

Potulski, Krzysztof

Płockie Towarzystwo Racyjonalnego Planowania (1898-1945) cz. II

Notatki Płockie 33/4-137, 17-27

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piłsudskiego

spotkanie z uczniami

widziane oczami Stefana Gołębiowskiego

Przez 11 listopada roku 1918 pamięcią wracam do mojej starej szkoły — Małachowianki, do wiosny roku kalendarzowego, w którym Józefa Piłsudskiego witał Płock z takim natłokiem, że w żaden sposób zobaczyć go nie mogłem i dopiero szkoły płockie zobaczyły go na Tumach, bez żadnej świty, tylko z jednym adiutantem. Było to 10 kwietnia 1921 roku.

Szedł powoli od nie istniejącego już teatru, na wzgórzu (obecnie hotel PTTK) jakby wydołyty z łuku wzniesienia. Szedł i kiedy przystawał, jego oczy z krzaczastymi brwiami odwracały się od nas i biegly lotne wbrew prądowi w Wiśle do Warszawy i do Krakowa, lub z prądem do Torunia i Gdańska. To na jednym postoju, a na drugim jakby przez lasy chciały sięgnąć tam, gdzie wzrok nie sięga, w mazowieckim zasięgu.

W ten sposób doszliśmy do zagłębia z dwustronnymi ławkami, gdzie jakby czas się zatrzymał. Otoczyli Brygadiera chłopcy z podstawówek, a my średniacy głowami wyżsi patrzyliśmy na nich zachwytem zazdrości.

Piłsudski prezentował się w całej okazałości. Nie w szarym mundurze żołnierskim, lecz w takim błękitnym mundurze, który harmonizował z niebem bez żadnej chmurki. A twarz jego od-

powiednio promieniowała uśmiechem wziętym z wysokiego słońca, blaskiem spływającym po srebrze szabli.

I właśnie ta szabla najwięcej interesowała chłopców. Jedni dłonią głaskali szablę, inni chwytali jej sieczne ostrze za rękojeść, a jeden nawet tę szablę wyjął do pół pochwy. Wówczas wyraźnie rozbawiony On zapytał chłopca: „Podoba ci się? O tak i to bardzo — z podskokiem odrepetował. A ty wiesz skąd ta szabla się wzięła? Chłopiec poczerwieniał i cichutko odburknął: Nie wiem. Komendant ręką Naczelnika pogłaskał chłopca po głowie i po raz trzeci zapytał z ułatwieniem: A znasz ty nasz hymn narodowy”. A my po „tak” wraz z chłopcem krzyknęliśmy chórem: „Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy”.

Takiego po raz pierwszy i ostatni ujrzałem Józefa Piłsudskiego na piedestale pomnikowej Góry Tumskiej na jej drugim końcu. I kiedy do niego wracam, to raz go widzę jako Komendanta, to z kolei jako Naczelnika i wreszcie jako Marszałka. W sumie trójosobowego. W widzeniu dalekowzrocznym, nie krótkowzrocznym, zwłaszcza w odniesieniu do Komendanta Legionów i Naczelnika Narodu.

KRZYSZTOF POTULSKI

Płockie Towarzystwo Racyonalnego Polowania (1898—1945) cz. II*

LATA 1924—1945

Sezon polowań w roku 1924/25 rozpoczęto 29 listopada 1924 na Jastrzębku w zwyczajnej obsadzie 20 strzelb (na każde polowanie Zarząd losował tylko 20 myśliwych). W tym dniu upolowano 24 zające i 1 królika¹. W pobliskiej leśniczówce po skromnym posiłku popłynęła chóralna pieśń myśliwska „Hej, hej, do kniej”, a za nią śpiew solowy znanych i uznanych trubadurów Płockiego Towarzystwa Racyonalnego

Polowania — Piotra Augustyna, Mariana Nagabczyńskiego i Kujawy. Anegdoty myśliwskie sypali — Z. Woltersdorf, M. Kozielski i Kuneman. Nie zapomniano o potrzebach społecznych i na wniosek prezesa Bolesława Włodkowskiego zebrano 100 zł i 50 gr na rzecz Kościoła dla żołnierza Polskiego². Było to jeszcze jedno zbiorowe polowanie dowodzące, że w owym czasie decydowała nie ilość ubitej zwierzyny, a swobodny nastrój, koleżeńskość i miłe spędzenie dnia. Jak podkreślono było to w dużej mierze zasługą prezesa.

* Część I tego opracowania zamieszczono w nr 3/136 «Notatek Płockich»



W następną sobotę, 6 grudnia 1924 roku PTRP zorganizowało wielkie polowanie na terenie Słupna I. Oprócz wylosowanych członków przybyła spora liczba gości z obydwu brzegów Wisły. Piękna panorama i obfitość zwierzyny podniosły sympatyczny nastrój całego towarzystwa. Rezultatem polowania było 57 zająców, 2 lisy i 3 bażanty. Przy czterech ogniskach, trębacze grając na rogach i podchodząc kolejno do rzędów pokotu pożegnali zwierzynę. Ostatnia fanfara — „Darz Bór”.

Na dowód, że zadaniem PTRP było nie tylko umożliwienie członkom przyjemności polowania, lecz że Towarzystwo w równej mierze miało na celu potrzeby społeczne i państwowe zebrani rzucili projekt ufundowania drogą składek jednego samolotu na potrzeby kraju. Zadeklarowano zaraz 3.000 zł, a doraźnie zebrano wśród obecnych 190 zł. Zadeklarowaną kwotę wpłacono do Starostwa w grudniu 1925 roku². W maju 1926 roku miejscowa prasa poinformowała, że „Dzielnica nasza nie pozostaje wcale w tyle poza resztą kraju (...) Płock też kupił jeden samolot bojowy „Potez” z całkowitym rynsztunkiem”³.

W roku 1926 PTRP uzyskało własny lokal przy ulicy Tumskiej 9 obok Hotelu Angielskiego. Uroczystość poświęcenia lokalu odbyła się w początkach października, a zdjęcie z tej uroczystości zamieścił lokalny miesięcznik⁴. Gustownie urządzony lokal składał się z kilku sal i przyozdobiony był w rogi jelenie i inne trofea myśliwskie zdobyte przeważnie przez członków Towarzystwa, a także w piękne obrazy z życia myśliwskiego. Tworzyło to miłą i prawdziwie myśliwską atmosferę wśród przebywających w tych pomieszczeniach zarówno myśliwych, ich rodzin i dość licznie przybywających

w jesienne i zimowe wieczory gości. Był to lokal bodaj najpiękniejszy i najsympatyczniejszy w Płocku. O taką siedzibę Zarząd Towarzystwa starał się od kilku lat zdając sobie sprawę, że spotkania członków jedynie w czasie zbiorowych polowań nie spełniają całkowicie roli łączenia ludzi w jeden organizm dla wspólnych celów.

W nowo otwartym Klubie Myśliwskim PTRP i przyległych salach Hotelu Angielskiego, w dniu 1 lutego 1927 roku zorganizowano pierwszy bal myśliwski. Udał się znakomicie, a piękne i pomysłowe dekoracje zachwyciły uczestników. Organizacja balu spoczywała w rękach Zarządu. Zysk z balu — 110 zł 40 gr przekazano na rozwój oświaty na Kresach Wschodnich.

Sezon polowań na zające 1926/27 rozpoczął się 15 października. Polowanie „administracyjne” w Łącku 27 października 1926 roku, w którym wzięli udział również członkowie PTRP zakończyło się dość sensacyjnie. Podczas jednego z ostatnich pędzeń niespodziewanie między stanowiskami dr J. Zeńczykowskiego i Okmińskiego wyszedł dzik. Obaj myśliwi wystrzelili jednocześnie i zwierz przeszedłszy kilkadziesiąt metrów padł. Ponieważ dr J. Zeńczykowski strzelał z bliższej odległości i grubszym śrutem nr 4 (chyba 4 mm, czyli obecnie 0) jemu też przypadł w udziale ten piękny łup. Dzik, blisko dwuletni ważył ponad 300 funtów. Po przywiezieniu go do mieszkania dr J. Zeńczykowskiego w Płocku przy ulicy Grodzkiej 13, jego dom stał się przedmiotem licznych wędrówek myśliwych, podziwiających mało znanego i rzadkiego wówczas w płockich lasach zwierza⁶.



Październik 1926 rok. Członkowie PTRP podczas uroczystości poświęcenia własnego lokalu przy ul. Tumskiej 9 w Płocku (obok Hotelu Angielskiego).

Drugą nie lada zdobyczą myśliwską zakończył się drugie polowanie w lasach brwiżeńskich w dniu 26 lutego 1927 roku. W jednym z miotów wyszedł na linię myśliwych duży zwierz, którego jedni przyjęli za olbrzymiego psa, inni nawet za dziką (pomnąc polowanie w Brwilnie 4 grudnia 1926 r.) kiedy były dziki. Po pierwszych dwóch strzałach śrutowych, zwierz zrzuł, lecz natychmiast się podniósł i wrócił z powrotem w miot, następnie przebiegł wzdłuż linii i na flance otrzymał jeszcze trzy strzały śrutowe. Dały się słyszeć głosy: panowie wilk! Zwierz biegł dalej, ale śmiertelnie raniony, co chwilę przysiadł, co ostatecznie dało możliwość dostrzeżenia go. Kiedy zwierz padł, a myśliwi zbiegli się, aby go zobaczyć, okazało się, że był to istotnie wilk. Była to sztuka wyżej średniej, ważyła 40 kg. W żołądku znaleziono racice sarnie i kłęb sierści sarniej⁷. Zdobywcą trofeum został W. Popkowski, a jego zdjęcie wraz z wilkiem zamieścił „Lowiec Polski”⁸.

4 i 5 grudnia 1927 roku grono myśliwych PTRP przyjmowane było z staropolską gościnnością przez właścicieli dóbr leśnych Rokitno (pow. Sarneńskie — Polesie Wołyńskie) na polowaniu na wilki. Niestety, mimo dobrze zorganizowanego polowania i otoczenia ostępów sznurami (straszakami) wilki ani razu nie wyszły na linię myśliwych, choć były w kilku miotach. Na rozkładzie znalazły się 2 lisy i łoś, który ważył 24 pudy. Królem polowania został prezes B. Włodkowski mając na rozkładzie łosia i lisa⁹. Zdobyte wówczas trofeum zachowało się do czasów dzisiejszych i przechowywane jest przez jednego z myśliwych z Płocka.

Ponieważ zachowało się zestawienie PTRP odstrzelonej zwierzyny w sezonie 1927/28 i podobne zestawienie z kronik Kół Łowieckich „Daniel” i „Hubert” w Płocku z sezonu 1977/78 (zobacz tabela 1) warto porównać wyniki po 50 latach, by stwierdzić czy zaszły na przestrzeni połowy wieku istotne zmiany. Okazało się, że są one znaczne. Płockie Towarzystwo Racjonalnego Polowania dzierżawiło wówczas 16.402 ha, natomiast Koło Łowieckie „Daniel” — 13.690 ha, a „Hubert” — 16.974 ha. Trzeba jednak podkreślić, że PTRP opolowywało prawie całość swego terenu, a Koła Łowieckie „Daniel” i „Hubert” tylko połowę; zgodnie z obowiązującymi przepisami o pozostawieniu połowy terenu jako matecznika. Dotyczy to tylko zające, gdyż inna zwierzyna i ptactwo były strzelane zarówno w PTRP jak i „Danielu” i „Hubercie” na całym terenie.

Z zestawienia wynika, że po 50 i 60 latach znacznie zmieniła się nie tylko ilość odstrzelonej zwierzyny, ale także bardzo zmalała jej różnorodność. Dotyczy to przede wszystkim kuropatw, kaczek, królików, zające i wielu gatunków ptactwa wodnego, którego obecnie już się nie spotyka, a niektóre okazy są pod stałą ochroną, co i tak nie zapewni im przeżycia. W miejscach ginących gatunków po 50 latach pojawiły się w naszych obwodach w znacznej w tej chwili ilości: dziki, sarny, piżmaki i jenoty. Zadbano także o bażanta, który został zaprowadzony w ob-

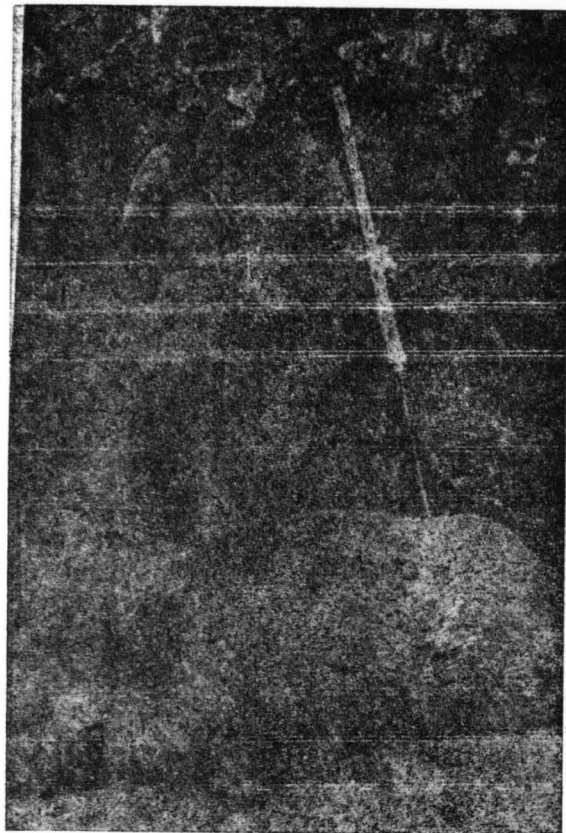
Odstrzelona zwierzyna w latach 1927/28 przez PTRP i Koła Łowieckie „Daniel” i „Hubert” w latach 1977/78 i 1987/88

Lata	1927/28	1977/78	1987/88	1977/78	1987/88
Nazwa Koła P.T.R.P. Koło Ł. „Daniel” Koło Ł. „Hubert”					
Ilość ha	16.402	13.690	16.974		
Łosie	—	—	—	—	3
dziki	—	24	8	37	21
sarny rogacze	7	3	21	11	14
sarny kozy, kozł.	—	24	19	8	10
zające	794	612	248	246	150
króliki	311	28	—	—	—
lisy	18	38	11	7	15
piżmaki	—	14	—	11	20
kuropatwy	1046	514	180	441	60
kaczki	632	191	200	221	290
bażanty	—	515	410	671	161
przepiórki	31	—	—	2	—
słonki	1	—	—	—	—
bataliony	4	—	—	—	—
dubelty	28	—	—	—	—
nury	27	—	—	—	—
kwiczoły	24	—	—	—	—
kurki wodne	24	—	—	—	—
kanie	2	—	—	—	—
czaple	2	—	—	—	—
krzyki	153	—	—	—	—
derkacze	19	—	—	—	—
grzywacze	6	—	10	23	19
	3092	1985	1107	1789	763

wodach kół łowieckich Płocka w latach sześćdziesiątych, a odstrzał rozpoczęto w sezonie 1966/67.

W 1926 roku PTRP liczyło 157 członków zwyczajnych (ubyło 16). Pośród członków rolników było 28,6%, ziemian — 18,4%, urzędników — 29,3%, przemysłowców i kupców — 9,5%, przedstawicieli wolnych zawodów — 8,9%, oficerów — 1,2%, rzemieślników — 3,8% i studentów — 1,2%. Kobiet było tylko — 0,7%¹⁰.

Towarzystwo dzierżawiło 59 terenów po wierzchni 16.402 ha utrzymując 3 strzelców¹¹. Wszystkie polowania wyznaczano na soboty lub na wigilie świąt. Dzięki ofiarności członków wynajęto osobny lokal dla Towarzystwa urządzony w stylu myśliwskim. Nadal urządzony i wyposażony był Klub Myśliwski. Prezes Towarzystwa B. Włodkowski ofiarował na rzecz Klubu aparat fotograficzny. Nadleśniczy M. Nagabczyński — materiał na szafy do biblioteki, dr J. Zeńczykowski skompletował bibliotekę. Ksiądz I. Lasocki przekazał 10 egz. zbiorów własnych wierszy pt. „Snopek z Pokłosa” (jeden z egzemplarzy z dedykacją dla Towarzystwa posiada autor niniejszej publikacji). Pan Kuncman uprawiał działki Towarzystwa w Trzepowie, Okmiński ofiarował parę wozów paszy dla zwierząt, dając ponadto własne konie dla rozwożenia myśliwych na polowania, bądź też do innych celów. Leśniczowie służyli pracą przy



Łąck, 27 października 1926 roku. W czasie polowania „administracji”. Dr J. Zenczykowski z 300-funtowym dzikiem.

uprawie poletek dając konie do roboty, a często nawet własne ziarno na zasiew¹².

W 1926 roku skierowano do sądów 7 spraw o kłusownictwo, sidlarstwo i wnykarstwo. Ponadto wystosowano do starostw 6 listów o wyłączenie spraw za przekroczenia łowieckie. Posterunki policyjne powiatu plockiego i gostyńskiego odebrały 62 strzelby nielegalnym posiadaczom broni, zakwestionowano 20, a dalszych 4 straż leśna i łowiecka. Z powodu przekraczania ustawy o polowaniu posterunki policyjne sporządziły 92 różne protokoły¹³.

Ogółem w ciągu tego roku ubito: 670 psów, 122 koty, 19 lisów, 15 lasic, 3 kuny, 9 tchórzy, 1 gronostaj, 319 królików, 108 jastrzębi, 75 srok, 752 wrony, 2 czaple, 3 bąki i 7 sów. Razem — 2.090 szkodników¹⁴. Dla tępienia szkodników skrzydlatych i królików Zarząd sprowadził puchacze i 2 fretki. Ponadto w ramach niszczenia szkodników, wiosną 1926 roku wylóżono na polach Trzepowa i Boryszewa trutki na lisy i inne szkodniki.

Poletka hodowlane uprawiano na 14 morgach. Były obsiewane koniczyną, wyką, seradela, łubinem, owsem i jarmuzem. Na początku 1926 roku w bażantarni było 66 kur i 74 koguty, a na wolności — 2 kury i 5 kogutów. We wszystkich leśnictwach było 275 saren, a więc nie odnotowano wzrostu zwierzostanu, natomiast więcej było lisów i zajęcy¹⁵.

Za wybitną pracę włożoną na rzecz ochrony zwierzyny Zarząd PTRP przyznał Janowi Pecherzewskiemu ze Słupna i Stanisławowi Aftowiczowi z Gór srebrne zegarki z dewizkami. Za schwytanie 6 wnykarzy i wygranie przeciwko nim spraw w sądzie Zarząd przyznał gajowemu Przybylakowi z Soczewki nagrodę pieniężną w wysokości 90 zł¹⁶.

W 1926 roku ogólne zebranie jednomyślnie nadało godność członka dożywotniego — prezesowi Bolesławowi Włodkowskiemu. Zarząd Towarzystwa wybrano z niewielkimi zmianami: prezes — B. Włodkowski, wiceprezes — Józef Zeńczykowski, sekretarz — Piotr Augustyn, skarbnik — Wagner, członkowie Zarządu — ks. Słonicki, Kuncman i W. Popkowski. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Wysockiego, Kocbera i Antoniego Gierzyńskiego. Do Komisji Rozjemczo-odwoławczej natomiast: P. Augustyna, Seweryna Kozieńskiego, Balińskiego, Koiszewskiego, Szczepińskiego i R. Spitzera. Prawdopodobnie Zarząd zgodnie ze statutem Towarzystwa był uzupełniany corocznie o 1/3 liczby członków, która była zastępowana nowymi, z tym, że ustępujący mogli być ponownie wybierani.

PTRP od początku swego istnienia kładło duży nacisk na ochronę łowisk przed kłusownictwem i szkodnikami uważając, że w ten sposób zabezpieczą swym członkom możliwość polowania. W walce z kłusownictwem nie pomogli wspólnie z policją i strażą leśną wysiłki bowiem do rąk kłusowników trafiała w miejsce odebranej broni nowa broń. Po pierwszej wojnie światowej, szczególnie na wsi było wiele broni wojskowej i myśliwskiej, która używana była do tego procederu.

PTRP czyniło bardzo wiele starań o jak najszysze wydanie nowego Prawa Łowieckiego. Wysłano do Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich wiele pism i wniosków, by znalazły się w nowej ustawie. W jednym z nich prezes Towarzystwa tak pisał argumentując potrzebę szybkiego wydania tej ustawy: „(...) Tu kłusownik położył trupem starszego gajowego — ojca siedmiorga drobnych dzieci, tam zamordowany gajowy osierocił żonę i troje dzieci. Ofiarą zemsty pada gajowy — osierocił sześcioro dzieci. Prasa podaje setki nazwisk ofiar, z których każde jest tragedią. Słowa suche — a mokie od łez. Wołamy! O ustawę i wysokie kary za kłusownictwo i naruszanie praw”¹⁷.

Rok łowiecki 1926/27 w PTRP był obok walki z kłusownikami, rokiem rozpoczęcia działań o wyższą etykę myśliwską. Przywiązywano wielką wagę do moralnego oblicza Towarzystwa i wszystkich jego członków. Jak winna być etyka myśliwska? Prezes i wiceprezes Towarzystwa w piśmie z 18 marca 1926 r. adresowanym do redakcji „Łowca Polskiego” pisali dając obszerną wykładnię m.in. tak:

„(...) Poziom etyki myśliwskiej w Towarzystwie jest zależny od aktywności kilku lub nawet jednej osoby cieszącej się rycerskim autorytetem. Niezbędne jest rozróżnianie przez członków Towarzystwa dobra od zła, znajomość i przestrzeganie prawa myśliwskiego. Dla typu myśliwych o motywach działania egoi-

stycznego, pragnących osiągnąć korzyści (rzeźników) nie zwracających w swym postępowaniu uwagi na sumienie, moralność, etykę, a nawet częstokroć i same prawo — musi być wykluczenie z Towarzystwa (...) Rycerskość jaka ma być okazywana względem zwierzyny zdaniem Towarzystwa musi być następująca: zwierzyna musi dostać jak najwięcej szans obrony, ażeby szanse obu stron walczących — myśliwego i zwierzyny były choć w przybliżeniu równe. Zarzucić należy wszelką broń automatyczną, a to dlatego, ażeby zwierzyna wytrzymawszy dwa pudła, miała za sobą pełne szanse ucieczki. (...) Drugi czynnik etyki myśliwskiej — nie powinien myśliwy strzelać na dystans i w warunkach, kiedy nie jest pewien swego strzału. Na zwierzynę tak zwaną grubą, jak niedźwiedź, łos, dzik, jeleni i daniel nie należy używać mniejszego kalibru jak 9 mm (...)

Urzędy mające prawo wydawania kart łowieckich, winny domagać się od kandydatów na myśliwych pewnego egzaminu, czy umieją oni obchodzić się z bronią i czy umieją strzelać. Wszak we wszystkich zawodach nawet od dorożkarzy wymaga się pewnego egzaminu.

Hasła etyki myśliwskiej na które wskazujemy, winny być włączone do wszystkich statutów kółek i stowarzyszeń myśliwskich i być przez nie najściślej przestrzegane”¹⁸.

Stanisław Czermiński wykorzystał opracowane przez Zarząd PTRP materiały dotyczące etyki myśliwskiej do napisania artykułu zatytułowanego: „Etyka myśliwska”, którym rozpoczęto dyskusję na ten temat¹⁹.

Zasady etyki myśliwskiej opracowane przez Zarząd były wcielone w życie z całą konsekwencją. Już w roku 1927 za nie przestrzeganie jej zasad (polowanie na kuropatwy z podjazdu) wykreślono z listy członków — Czesława Latoszkiewicza²⁰, a za strzelanie do kuropatw z automatu ukarano St. Sepetowskiego karą 50 zł.

Do walki z nieetycznymi czynami wykorzystywano również prasę. I tak np. 2 stycznia 1927 roku na posiedzeniu Zarządu uchwalono wysłanie do redakcji „Łowca Polskiego” pisma o następującej treści:

„W Gostyninie obok Towarzystwa Racyjnego Polowania, które istnieje już lat 6 — jest jeszcze grupa „myśliwych”, dzierżawiąca lasy miejskie. Jakkolwiek do grupy tych myśliwych wchodzi jednostki inteligentne i zamożne — niczem nie starają się podnieść zwierzostanu. Dnia 20 grudnia 1926 roku na urządzonym polowaniu padło kilka kuropatw. T-wo Myśliwskie, dbając o podniesienie etyki łowieckiej i przestrzegając Ustawy, nie może na czyn ten patrzeć bezradnie. O polowaniu w grudniu na kuropatwy Zarząd T-wa zawiadomił miejscowe Starostwo i równocześnie prosi Sz. Redakcję „Łowca Polskiego” o zamieszczenie powyższego na łamach pisma”.

Z dyskusji na łamach „Łowca Polskiego” o etyce myśliwskiej warto przytoczyć „Dziesięcioro przykazań myśliwskich”, których autorem był niejaki Przybyła:

1. Prenumeruj i czytaj „Łowca Polskiego”.
2. Oświata myśliwych i miłość do zwierzyny

więcej zdziała niż najsurowsza ustawa łowiecka.

3. W celu szzerzenia szlachetnych zasad łowieckich załóż stowarzyszenie łowieckie.
4. Zwierzyna jest skarbem społecznym.
5. Ścierwiarzem jesteś, nie odszukując postrzelonej zwierzyny.
6. Prowadź psa dla wytropienia rannej zwierzyny.
7. Obowiązkiem twoim jest dopomóc zwierzynie do zmniejszenia jej cierpień.
8. Kochaj zwierzynę.
9. Zwierzyna jest niewinna, szlachetna i mądra.
10. Nie ten myśliwy, który hoduje, strzela i marnuje zwierzynę, lecz ten, który ją kocha, pielęgnuje i życie jej chroni²².

Towarzystwo zniósł polowanie na „pomyka”. Domagalo się również zniesienia tej formy polowania na zające od innych towarzystw, kółek — twierdząc, że nie ma to nic wspólnego z etyką myśliwską. Dowodzą, że polowania zbiorowe mają większe znaczenie wychowawcze dla myśliwych, pozwalają na wzajemne poznanie, kształtowanie zasad współżycia społecznego, koleżeńskie, wyrabianie wrażliwości na wymogi prawa i zasad etyki myśliwskiej.

Na mocy jednogłośnej uchwały ogólnego zebrania PTRP z kwietnia 1927 roku zwierzyna ubita na polowaniu zbiorowym była własnością uczestników polowania. Rozdział zajęcy przeprowadzał łowczy w następujący sposób: każdy uczestnik polowania, z wyjątkiem gości otrzymywał taką ilość zajęcy jaką ubił, natomiast ten uczestnik, który nie ubił ani jednej sztuki otrzymywał zajęcia od tego, który ubił najwięcej. Natomiast gdyby gość ubił więcej aniżeli jedną sztukę nadwyżką dzielił się z tymi, którzy nic nie ubili. Po obdzieleniu wszystkich uczestników polowania ewentualną nadwyżkę łowczy sprzedawał jego uczestnikom po cenie targowej. Dochód ze sprzedaży trafiał na rzecz PTRP lub na cele charytatywne. We wszystkich wypadkach równych szans rozstrzygało losowanie, które przeprowadzał łowczy.

Wiele uwagi poświęcono organizacji polowań wychodząc z założenia, że są to ważne elementy wpływające na kształtowanie etyki myśliwskiej. Po zakończeniu polowania organizowano zawsze „pokot” na tzw. placu „trupowym” w Cekanowie. Przy rozpalonych czterech ogniskach pieczono kartofle, smażyono słoninę, popijano z termosów. Nowicjuszy nie przestrzegających słownictwa myśliwskiego lub dopuszczających się drobnych wykroczeń karano wdrapywaniem się na wierzchołek gładkiego, czterometrowego pnia drzewa, przy dopingu i ogólnej radości. Sześć towarzyszyła znana od dawna w Towarzystwie pieśń zaczynająca się od słów: „Hej, hej, do kniej” (melodia ludowa, słowo J.M. Minosowicz). Zrobiła ona największą karierę w Towarzystwie i żyła wśród członków od 1921 roku do wybuchu II wojny światowej.

W dzień św. Huberta, 3 listopada PTRP zorganizowało wielkie łowy, po czym do piątej szturki upolowanej zwierzyny oddawano do zakładu opiekuńczego-wychowawczego (sierocińca) św. Stanisława — popularnej dziś „Stanisławówki” — prowadzonego przez ks. dr Ignacego Lasockiego. Za czyny w tej i innej formie świadczone przez Towarzystwo podziękowanie w taki oto nietypowy sposób złożył ks. I. Lasocki:

Są jednak tu wśród Was, i takie i tacy

*Co, jakby są stalowi w swej społecznej pracy.
Słów mało, mniej honorów, dobrej woli dużo:
W wytrwałości, w wielu. Dobrej sprawie służą
Ich nazwiska?!*

Nie dbają o liść wawrzynowy,

Lecz i ślina nie sięgnie ich dłoni i głowy

„Nie z czarki” ale z ducha perłą się humory

Bo Zespół wasz myśliwski do jeńności skory

I „cud cudów” nieciecie, a Wojski kochany

Nie z błagi wniósł wam toast Vivat wszystkie stany

Więc Vivat! Kochany

Zespół, co przy rozrywce — kształci wszystkie stany²³.

Ks. dr Ignacy Leonard Lasocki (1869—1933) pochodził ze znanej mazowieckiej rodziny ziemiańskiej, był wybitnym społecznikiem, publicystą, pasjonatem pracy społecznej, otaczającym szczególną troską i opieką ubogą młodzież. Brał udział we wszystkich ważniejszych inicjatywach i przedsięwzięciach o charakterze narodowym i publicznym. Ścisłe współpracował z organizacjami łowieckimi. Z wielkim szacunkiem i godnością odnosił się do działalności łowieckiej, a szczególnie PTRP. Dał temu wyraz w wierszach „Paralele”, „Po polowaniu”, „Stary dwór i stary pan” i innych. W swych przemówieniach i artykułach do miejscowej prasy podkreślał ideową pracę PTRP, która podtrzymywała polskie tradycje i jego zdaniem świeciła przykładem owocnej pracy dla dobra kraju i zgodnej współpracy obywateli, bez różnicy na stan i przekonania polityczne. W dowód pamięci dla ks. dr Ignacego Lasockiego i jego pracy Miejska Rada Narodowa w Płocku uczciła tego zasłużonego obywatela nadając jego imię nowej ulicy w dzielnicy Podolszyce.

3 grudnia 1927 roku ukazała się od dawna oczekiwana przez myśliwych nowa ustawa dotycząca prawa łowieckiego²⁴. Rozpoczął się nowy okres w dziejach polskiego myślistwa. Do tego czasu obowiązywało aż 7 ustaw, co niezmiernie utrudniało i koplikowało nadzór nad gospodarką łowiecką. W komisji opracowującej ustawę brał udział delagat PTRP — dr J. Żeńczykowski, który był jednocześnie od 1923 roku członkiem Zarządu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, a od 1929 roku członkiem Zarządu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Ustawa m.in. brała pod ochronę ginące gatunki zwierząt łownych, normowała sprawę szkód wyrządzanych przez zwierzynę w płodach rolnych, wreszcie przewidywała najsurowsze kary w Europie za kłusownictwo i polowanie w czasie ochronnym. Uregulowany też

został handel zwierzyną, który to proceder uważano za największego sojusznika kłusownictwa i wnykarstwa.

Jeszcze na miesiąc przed wejściem ustawy w życie, w prasie płockiej podano, że kłusownictwo zostało uznane za bandytyzm, za co przewidziane są wysokie kary, za pochwycenie z bronią w rękę — kara ciężkiego więzienia²⁵. W początkach 1928 roku w prasie płockiej pojawiły się wzmianki o karach wymierzonych przez Starostwo kłusownikom, handlarzom i polującym bez zezwolenia. Tylko w styczniu i lutym ukarano łącznie 15 osób pochodzących z Radotek, Cierszewa, Gorzechowa, Rokicia, Ogorzelic, Sikorza, Święcieńca i Miszewa.

Z okazji X-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w 1929 roku zorganizowano w Poznaniu Wielką Powszechną Wystawę Krajową. Wśród wielu eksponatów obrazujących dorobek łowiectwa polskiego znalazło się również kilka trofeów łowieckich Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania, które otrzymały następujące wyróżnienia: — dwa medale srebrne — za głowę dzika ubitego w Brwilnie i porostki kozła ze Słupna, — trzy medale brązowe — za wilka, białą wronę i kolekcję batalionów²⁶.

Było to dość znaczne wyróżnienie, zważywszy na wielką liczbę zgromadzonych trofeów oraz dzierżawienie przez Towarzystwo bardzo małego i ubożego w atrakcyjną zwierzynę terenu.

Szczególną rolę w popularyzacji łowiectwa powiatu płockiego odegrał dr Józef Żeńczykowski — wieloletni wiceprezes Towarzystwa, a następnie Łowczy Powiatowy.

W 1928 roku napisał na obszerną pracę zatytułowaną „Powiat płocki pod względem łowieckim”, którą opublikowano w „Łowcu Polskim”²⁷. Autor scharakteryzował powiat płocki, jego warunki glebowe, gospodarcze, strukturę dużych własności ziemskich i gospodarstw chłopskich oraz warunki w jakich przyszło prowadzić gospodarkę łowiecką oraz hodowlę i ochronę zwierzyny, by następnie opisać gatunki zwierząt łownych bytujących wówczas na tym terenie. Do fauny pospolitej należał wówczas: zając, lis, łoś, tchórz, borsuk, kuna, wydra, wiewiórka, kuropatwa, przepiórka, siewka, kwiczoł, grzywacz, turkawka, siniak, krzyżówka, cyranka, rożeniec, podgorzałka, cyraneczka, dubelt, krzyk, bekasik, derkacz, kureczka, zielonka, kulon, czajka, kulik, czapla, bąk, bączek, perkoz dwuczuby, perkoz mały, rybołów, krótkoszon, sokół, kobuz, drzemlik, gołębiarz, krogulec, błotniak (popielaty, stawowy, zbożowy) wrona, sroka, sójka.

Dr J. Żeńczykowski pisał, iż na ciągach udaje się niektórym myśliwym zastrzelić słońkę, a na przelotach jesiennych i wiosennych płaszonosa, świstuna, czerniec, ogorzalkę, gęgoła, lodówkę, murogę, bielaczka, gęś (białoczelną, gęgawę, krótkodziobą, zbożową) i nura czarnoszyjnego. Myśliwi posiadali piękne kolekcje ubitych batalionów w szatach godowych. Ze zwierząt futerkowych nierzadki był gronostaj (wyjątkowo zdarzało się go ubić w pięknej, śnieżnobiałej sukience). Do nadzwyczaj rzadkich okazów za-

liczył fokę, ubitą na krze wiślanej, którą przekazano następnie do muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego, jelenia, dzika i wilka. Zgodnie z tym opisem wiele było saren w lesie Brwileńskim, nieco mniej w lesie Sikorskim i Słupnie. W innych lasach spotykano tylko pojedyncze sztuki. W lesie Brwileńskim sporo było bażantów sprowadzonych tam przez PTRP, a w lesie Niesłuchowa i Kępy Polskiej kilkanaście cietrzewi. Na polach radziwskich i na porożnych wikliną kępach wiślanych dużo było dzikich królików, które mimo mrozów ścinających rzekę nie przedostawały się na jej prawy brzeg.

W dalszym ciągu swego obszernego artykułu J. Zeńczykowski pisał: „Na terenie powiatu działają dwa stowarzyszenia myśliwskie: kółko w Starożrebach i wyżej wymienione PTRP. Kółko starożrebskie liczy 30 członków przeważnie spośród matorolnych. Wpisowe w roku ubiegłym wynosiło 10 zł, a roczna składka członkowska 20 zł. Fundusze z wpisowego i składek płynące wydatkowane są na ujmowanie w dzierżawę terenów do polowania. Członkowie polują w pojedynkę w czasie przez prawo dozwolonym, na wszelką zwierzynę, a w zimie na pozostałe zajmujące urządzają polowanie w kotły. Kółko ma do polowania 2.200 ha ziemi należącej przeważnie do jego członków. Kółko nie utrzymuje straży łowieckiej, nie karmi zwierzyny zimową porą i nie tępi wałęsających się psów i kotów.

Płockie Towarzystwo Racyonalnego Polowania istnieje już 30 lat. Posiada ono do polowania w powiecie płockim 2000 ha lasów i 6500 ha pól, a w powiecie gostynińskim 4800 ha lasów i 2900 ha pól. Razem 16.200 ha. Towarzystwo liczy obecnie 168 członków z różnych warstw społecznych: od bardzo zamożnych obszarników i przemysłowców do urzędnika i kilkamorgowego chłopca i od ludzi z wyższym wykształceniem do zupełnego analfabety. Przeważna ilość członków zamieszkuje w powiecie płockim, mniej w sąsiednich powiatach, a najmniej pochodzi z odległych miast (Warszawa, Bydgoszcz). Wpisowe wynosiło 50 zł, a składka 72 zł. Fundusze Towarzystwa wydatkowane są na dzierżawy terenów łowieckich, na utrzymanie straży łowieckiej, na gospodarkę rolną na poletkach hodowlanych, na utrzymanie bażantarni, na nagrody za schwywanie kłusowników i wnykarzy, na nagrody za tępienie kotów, wałęsających się psów, nadmiaru drapieżników skrzydlatych (wron, srok, jastrzębi) i czworonożnych (łasice, tchórze, kuny) i wreszcie na utrzymanie lokalu, kancelarii i biblioteki.

Na mocy uchwał zebrania ogólnych, polowania w pojedynkę na zające, bażanty i cietrzewie członkom Towarzystwa są zakazane. (...) Członkowi Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania za sprzedanie handlarzowi zająca, kaczki lub kuropatwy grozi wykreślenie z listy członków. Tymczasem płockie sklepy spożywcze w sezonie dozwolonym do polowania, posiadają dużo i wszelakiego rodzaju zwierzyny do sprzedania. Zwierzyna ta ma się rozumieć, nabywa-

na jest bezpośrednio od kłusowników, wnykarzy i różnych innych tępicieci”²⁵.

Tabela 2

Walka z przestępstwami łowieckimi w roku 1929

Przekroczenia	Protokółów i zarządzeń	zastrzelono psów	skoni-skowano strzelb	ukarano		
				administac.		sądowne
				grzywna złotych od-do	areszt dni od-do	
Wałęsające się psy	452	32	—	—	—	3—33
Wnykarstwo	5	—	—	—	5	—
Sidlarstwo	5	—	—	—	5—14	—
Kłusownictwo i nielegalne posiadanie broni myśli.	34	—	26	5—200	3—28	—
Handel zwierzyną w czasie ochronnym	3	—	—	10	3	—

Z wymienionych w artykule J. Zeńczykowskiego gatunków zwierzyny, która wówczas żyła i o których z taką troską myślał autor, dzisiaj albo w ogóle się nie spotyka, jak np. cietrzewia, albo są na najłepszej drodze do wymarcia. Stan naszej pospolitej dotychczas zwierzyny, jak zając, czy kuropatwa, a nawet kaczka znacznie zmalał. Nie spotyka się już gronostaja i wielu gatunków ptactwa wodnego, a futerkowe zwierzęta drapieżne są w większości na wymarcu. Do bardzo już rzadkich wypadków należy spotkanie z przepiórką lub słonką.

Niejako w zamian, za ginące gatunki drobnej zwierzyny pojawiła się zwierzyna gruba jak łoś, jelen, a przede wszystkim dzik. Ten ostatni występuje obecnie na dużym stosunkowo obszarze byłego powiatu płockiego. Przyczyniła się do tego akcja zalesienia nieużytków i ziem słabszych i zajmowanie pod uprawę kukurydzy znacznych obszarów. Łosie przybyły z Puszczy Kampinowskiej i od sezonu 1978/1979 strzelane są w Kołach Łowieckich „Daniel” i „Hubert”, które dzierżawią tereny wzdłuż Wisły w gminach: Bodzanów, Borowiczki, Brudzeń. W 1984 roku strzelono pierwsze, przybyłe ze wschodu jenoty. Natomiast od dłuższego czasu myśliwi byłego powiatu płockiego polują na piżmaki przybyłe do nas z południa. Dzięki wielkiej akcji hodowli i wypuszczania w teren, rozmnożyły się bażanty, które jako silniejsze, będą miały większe szanse przetrwania niż kuropatwy.

Szkodnictwo wyniszczające zwierzynę o czym z troską pisał J. Zeńczykowski nieobecne jest i dzisiaj myśliwym. Do tego doszło sztuczne nawożenie, intensywne opryski zasiewów, często stosowane w niewłaściwym czasie, me-

chanizowanie prac polowych, nie używanie sprzętu wypłaszającego przy koszeniu łąk, zaorywanie miedz, likwidacja remiz, melioracje itp. O ile władze i myśliwi nie podejmą nadzwyczajnych środków, sytuacja zwierzyny szczególnie drobnej i ptactwa wodnego, znacznie się pogorszy.

Korzyści z dobrodziejstwa nowej ustawy łowieckiej z grudnia 1927 roku dały się odczuć już w sezonie 1930/31 w postaci zwiększonych odstrzałów zajęcy i kuropatw. Na dwanaście przeprowadzonych polowań (oprócz polowań w pow. gostyńskim) odstrzelono 2022 zajęcia, co daje przeciętną — 168 sztuk na jedno polowanie. Wynik ten, jak należy przypuszczać pozostał na długo jedynie pięknym wspomnieniem z dawnych lat, marzeniem obecnych i przyszłych myśliwych.

W roku 1931 delegatami powiatu płockiego do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie byli: dr Józef Żeńczykowski, Antoni Czaplicki i Tadeusz Goćkowski.

Podczas Nadzwyczajnego Walnego Zebrania P.Z.S.L., które odbyło się 17 kwietnia 1932 r. w Warszawie, do Zarządu tego najwyższego organu Związku wszedł ponownie delegat PTRP — Józef Żeńczykowski.

Z opracowanego planu polowań zbiorowych na sezon 1932/1933 wynika, że przewidziano wówczas 22 polowania zbiorowe na terenach dzierżawionych, takich jak: Podgórze, Korzeń I, Niesłuchowo, Brwilno, Bronowo, Soczewka, Korzeń II, Słupno I, Trzepowo, Słupno II, Podolszyce, Wólka, Płock, Krzywy Borek, Drzesna, Biała, Jastrząbek II, Maszewo, Słupno III, Górki Dobrzyńskie, Cekanowo i Radziwie.

Od 1924 roku Towarzystwo posiadało własny lokal w gmachu Towarzystwa Kredytowego przy ulicy Tumskiej 9. Ze względów oszczędnościowych w początkach 1933 roku przeniesiono się na ulicę Kolegialną 20 nad ówczesne kino „Sfinks”. Za dzierżawę tego lokalu płaciło Towarzystwo tylko 50 zł, podczas kiedy za poprzedni aż 115 zł. PTRP liczyło wówczas 120 członków. Dzierżawiono w pow. płockim i gostyńskim 16.000 ha, w tym 6000 ha lasów państwowych. Dla ochrony i dokarmiania zwierzyny na dzierżawionych terenach Towarzystwo zatrudniało 4 strażników łowieckich.

Zarząd pracował w następującym składzie: prezes — mgr Bolesław Włodkowski (właściciel apteki), wiceprezes — dr med. Józef Żeńczykowski, sekretarz — inżynier Hipolit Osiej-Osiński (architekt miejski), skarbnik — Alfred Wagner (właściciel sklepu przy ul. Grodzkiej).

Z zestawienia pierwszych pięciu polowań w listopadzie 1932 r. wynika, że członkowie Towarzystwa odstrzelili wówczas: 400 zajęcy, około 100 królików (w pow. gostyńskim), kilkanaście bażantów, a nawet kilka słonek. Szczególnie piękny wynik osiągnęli myśliwi 17 grudnia 1932 roku na terenie Słupna I, kiedy padło 170 zajęcy i 3 bażanty. Dotychczas bowiem na tym terenie strzelano zaledwie kilkanaście zajęcy, ale sytuacja gruntownie się zmieniła dzięki staraniom Towarzystwa oraz dobrej opiece

namiejszego leśniczego Rudolfa Spitzery i strażnika Wł. Peçherzewskiego.

Bezwzględny jednak „rekord” pobito na polowaniu w dniu 28 listopada 1933 r. przeprowadzonym w majątku Dzierżanowo, kiedy padło 737 zajęcy, 74 kuropatwy, 4 bażanty i jedna kaczka. Ten nadzwyczajny wynik uzyskano niewątpliwie dzięki pasji hodowlanej i opiece nad zwierzyną właściciela majątku Stefana Mieszkowskiego.

Pod koniec 1934 roku dzięki staraniom Zarządu Towarzystwa utworzono na terenach przyległych do Radziwia nowy obwód łowiecki — „Rataje”, zatwierdzony przez Starostwo i wydzierżawiony Towarzystwu.

Sezon 1935/36 znowu był dobry. W grudniu na polowaniach zbiorowych w Brwilnie, Korzeniu, Słupnie I i Górkach Dobrzyńskich członkowie Towarzystwa odstrzelili łącznie 435 zajęcy, 29 królików i 15 bażantów. Po zakończeniu polowania w Słupnie I, na którym gośćmi byli dyrektorzy Lasów Państwowych z Warszawy i Siedlec, naczelnik Biluchowski oraz Nagabczyński, a także prezes Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich — Szperling, w Cekanowie odbyła się uroczystość podczas której prezes Szperling udekorował mgr Bolesława Włodkowskiego — wieloletniego prezesa PTRP złotym „Medalem Zasługi Łowieckiej”.

W roku 1935 zorganizowano w Płocku trzecie kółko łowieckie (po PTRP i kółku w Starożrebach) przy Wojskowym Klubie Sportowym garnizonu płockiego. Na czele Sekcji Myśliwskiej stanął jako prezes — chor. Kozłowski, a łowczym został wachmistrz Franciszek Nowakowski. Po niespełna roku działalności, 28 listopada 1936 roku przeprowadzono pierwsze reprezentacyjne polowanie na terenach wsi: Boryszewo, Stróżewko, Juryszewo. Oprócz członków Sekcji w polowaniu wzięli udział zaproszeni goście m.in. płk Mikołaj Więckowski i płk Edward Robakiewicz. Podczas polowania padło 82 zajęcia i 5 kuropatw.

W 1927 roku na wniosek PTRP Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich powołał następujących delegatów powiatowych: — *na powiat Gostynin*: Józef Higersberger — Rataje pow. Gostynin, Marian Nagabczyński — Łąck, Mieczysław Berezowski — Gostynin; *na powiat Płock*: Antoni Czaplicki — Osiek gm. Bodzanów, Tadeusz Goćkowski — Rembielin i Kazimierz Gościcki — Lelice gm. Bielsk²⁹.

W sezonie 1937/38 na podłowczych zostali powołani: — Zygmunt Cichowski (na rejon Bukowo, Plichowo), Antoni Czaplicki (Bodzanów, Osiek), Tadeusz Goćkowski (Brudzeń, Rembielin), Karol Grabowski (Drobin, Setropie), Stefan Halik (Bielsk), Stefan Rościszewski (Starożreby), Stanisław Dzierżanowski (Wyszogród, Grodkowo), Jan Machciński (Leszczyn), Higin Kłobukowski (Gołocin), Władysław Rozlau (Płock), Czesław Reszczyński (Płock).

Dwaj ostatni prawdopodobnie z jednoczesnym pełnieniem funkcji zastępcy łowczego powiatowego.

Dzięki tylu podłowczym i straży łowieckiej sprawującym opiekę nad zwierzyną, coraz trudniej było „pracować” w terenie kłusownikom, którzy poczuli się zagrożeni w swoim procederze. Dlatego w tym czasie, tak często były wypadki postrzeleń, a nawet zabójstw strażników. Taki wypadek wydarzył się m.in. na polach majątku Srebrna, gdzie został postrzelony w nogi, przez Niemca, kolonistę z Maszewa — polowy tego majątku — Franciszek Sandomierski. W brzuch postrzelony został także, tym razem przez kłusownika Piotra Bidzińskiego — Gustaw Freiheit, mieszkaniec wsi Biała.

24 maja 1936 roku Walne Zgromadzenie postanowiło przekształcić Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich na związek osób fizycznych (myśliwych) i przyjąć nazwę ostateczną: „Polski Związek Łowiecki”, pod którą to nazwą działa do dzisiaj. W grudniu tego roku władze państwowe zatwierdziły statut Polskiego Związku Łowieckiego.

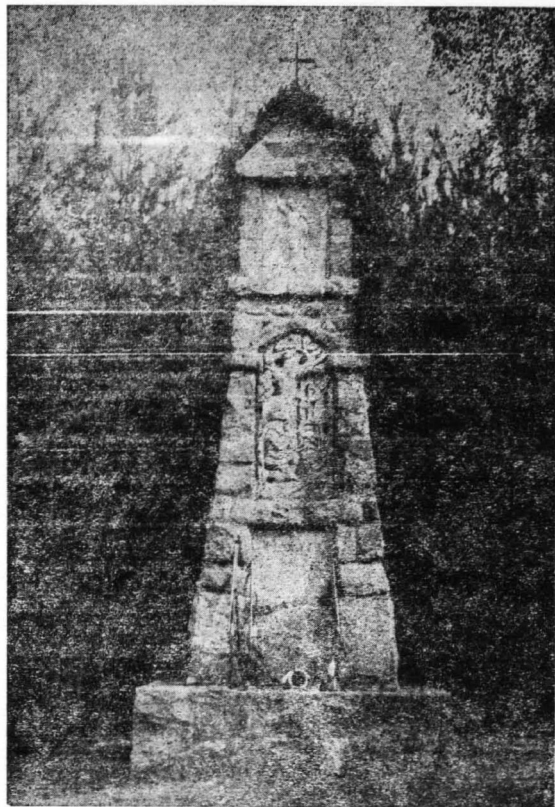
Aktywnie działająca Podoficerska Sekcja Myśliwska przy Wojskowym Klubie Sportowym zorganizowała 11 grudnia 1937 roku na terenie Boryszewa Starego reprezentacyjne polowanie. Wzięli w nim udział goście, m.in. Starosta Rożałowski i płk. M. Więckowski. Królem polowania został wachmistrz Fr. Nowakowski z 14 zajęciami na rozkładzie.

W tym czasie Sekcja dzierżawiła: Boryszewo Stare, Juryszewo, Wodzymin, Popliacin i Brwilno Stare, a w następnych latach dalsze tereny w kierunku Ciółkowa. Prezesem był w dalszym ciągu chorąży Kozłowski, a na stanowisko łowczego po rezygnacji wachmistrza Nowakowskiego, wybrano plut. Parachimowicza.

W numerze noworocznym 1938 roku „Kurier Mazowiecki” zamieścił pierwszą wzmiankę o budowie przez płockich myśliwych kapliczki św. Huberta w Cekanowie³⁰. 3 listopada tegoż roku, w dniu patrona myśliwych nastąpiło odsłonięcie wykończonego już pomnika. Jednak szczegóły o samej kapliczce trafiły na łamy prasy płockiej o wiele później, w maju 1939 roku³¹. Towarzystwo nie nadawało temu faktowi większej rangi pragnąc właściwą uroczystość poświęcenia przenieść na listopad 1939 roku. Plany te pokrzyżował wybuch drugiej wojny światowej.

A oto jak „Głos Mazowiecki” przedstawił swoim czytelnikom historię tego pomnika: „Uroczysko Cekanowo ma 106 ha lasu państwowego. W latach 1928—32 tereny te zostały zalesione. Miejscowość, jak i wiele okolicznych wiosek od szeregu lat należy do obwodów łowieckich Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania, którego twórcą i prezesem jest p. mgr Bolesław Włodkowski, właściciel apteki w Płocku. Od założenia tego Towarzystwa upłynęło już 40 lat i jako wszystko się składa pomyślnie temu Towarzystwu, że skoro gdzie wygasa termin dzierżawy jakiegoś obwodu właściciele pól chętnie go przedłużają na dalszy okres.

P. Włodkowski, jako prezes Towarzystwa chcąc uczcić to 40-lecie łączności pomiędzy członkami Towarzystwa i właścicielami ziemi, którzy ją bezspornie wydzierżawiają na obwody łowieckie, postanowił upamiętnić to 40-lecie pobudowaniem własnym kosztem



Pomnik ku czci św. Huberta w Cekanowie z roku 1935.

figury św. Huberta — patrona myśliwych, na jednym z terenów obwodu łowieckiego. Na plac pod ten pomnik wybrał Cekanowo dlatego, że od lat w tym miejscu organizowano „pokoty” (plac trupowy), tu w wąwozie strzelił w 1920 roku koźlą za którego porostki na wystawie uzyskał srebrny medal. W Łąkach Cekanowa zdobył wspaniałą kolekcję 185 sztuk batalionów w szacie godowej.

Pomnik ponad 6 m wysokości pobudowano z kamienia polnego. Akt postawienia tej figury został spisany na pergaminie, złożony do butelki szczelnie opieczetowanej i zamurowany w piedestale figury na wieczną rzecz pamiątkę”.

Akt ten brzmi:

„Gdy Wszechmocną dłońią Wiekuistego Boga, porywem najlepszych swych synów Polska zmartwychstała i z latami uкрепиła się w swej mocy i potędze, a po lasach i borach swobodnie rozbrzmiewają rogi myśliwskie Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania w 40-tym roku jego istnienia, na pamiątkę i podziękę za rozkoszne łowieckie, w holdzie i czci dla patrona łowiectwa św. Huberta, tę figurę na wieczną rzecz pamiątkę, Bogu na chwałę, myśliwym na zachętę i otuchę, przechodniom na pobożne westchnienie prezes tegoż Towarzystwa Bolesław Włodkowski funduje dnia 10 sierpnia 1938 r.

(—) B. Włodkowski skarbnik T-wa: H. Osiej-Osiński, członek Zarządu Rudolf Spitzera, rzeźbiarz wykonawca G.J. Chmielewski”.

Na figurę tę przeszło 6 m wysoką i znacznych rozmiarów zużyto przeszło 20 m sześciennych kamienia polnego i 15 m cementu. Koszt jej budowy wyniósł 2000 zł. Jest ona bardzo mocno zbudowana, przetrwa napewno wiele wieków, zanim ją ruszy ząb czasu. Na wierzchu figury jest umocowana kamienna kula przedhistoryczna, w niej jest ustawiony krzyż żelazny misternie wykonany, poniżej ma dwie wnęki, w których są rzeźby z granitu. Pierwsza od góry przedstawia Chrystusa Zmartwychwstałego, w drugiej wnęce jest św. Hubert, kłęczący w lesie, zatopiony w modlitwie, opodal niego stoi jeleni; u dołu figury jest wmurowana tablica, na której mieści się napis:

„Kaplicę tę ku czci św. Huberta a myśliwym na pamiątkę przy współpracy Rudolfa Spitzery, miejscowego leśniczego ufundował Bolesław Włodkowski, prezes Płockiego Towarzystwa Racyjonalnego Polowania.

R.P. 1938”³²

Ostatnie w 1939 roku polowanie na zające odbyło się w styczniu na polach Ogorzelic, Kędzierzyna i Sękowa. Odstrzelono 300 zające. Królem polowania zostały Jerzy Roszkowski z Kars (40 zające).

W skład ostatniego Zarządu Płockiego Towarzystwa Racyjonalnego Polowania, przed wybuchem II wojny światowej wchodził:

prezes: mgr Bolesław Włodkowski³³,
wiceprezes, łowczy: dr Józef Żeńczykowski³⁴,
skarbnik: Alfred Wagner,
sekretarz: inż. Hipolit Osiej-Osiński,
członkowie: Leśniczy Rudolf Spitzera i Henryk Krusiewicz.

W chwili wybuchu II wojny światowej Płockie Towarzystwo Racyjonalnego Polowania zrzeszało 158 myśliwych.

Tragiczna w skutkach II wojna światowa i barbarzyńska okupacja sparaliżowała życie łowiectwa na Mazowszu Płockim. Już w pierwszych tragicznych dniach września 1939 roku myśliwi płoccy zmuszeni zostali do wykonania jednego z wielu postanowień okupanta — złożenia broni myśliwskiej. Składali to, co było im najdroższe, co latami pielęgnowali, czyścili, czym niejednokrotnie szczylic się, bowiem wielu posiadało unikalne egzemplarze. Oddawali niejako w depozyt, albowiem każdy z nich składając swoją broń, w duchu przysięgał, że do niej wróci, że to rozstanie potrwa krótko.

Okupant pozbawił płockich myśliwych nie tylko broni. Uległy konfiskacie także: wspiania-

ła, bogata i unikalna biblioteka o tematyce łowieckiej, bogaty zbiór trofeów — wieńce jeleni, łopaty łosi, około 200 sztuk batalionów w szacie godowej, 20 gatunków dzikich kaczek, różnego rodzaju albinosów i setki innych niezmiernie interesujących eksponatów i to zarówno ze stanowiska przyrodniczego jak i łowieckiego. Skonfiskowano wszystko co znajdowało się w Klubie Myśliwskim przy ulicy Kolegialnej 20 (nad kinem „Sfinks”), a co władzom hitlerowskim wydawało się niebezpieczne.

Rozbrojeni i dotknięci innymi bestialskimi czynami myśliwi płoccy zmuszeni zostali do działania. Zaczęto się zbierać prywatnie, towarzysko u prezesa PTRP — B. Włodkowskiego i wiceprezesa, łowczego — J. Żeńczykowskiego. Na tych spotkaniach radzono wspólnie nad losem łowiectwa i to w kategoriach typowego podziemia.

Od początku barbarzyńskiej okupacji myśliwi uważani byli za grupę wyjątkowo niebezpieczną. Dlatego też w pierwszej kolejności spośród myśliwych aresztowaniom i przesłuchaniom na Gestapo poddano B. Włodkowskiego i J. Żeńczykowskiego. Bolesław Włodkowski po powrocie z kolejnego przesłuchania zapadł w domu na serce i umarł w dniu 10 sierpnia 1940 roku, mając 64 lata. Pochowany został przez przyjaciół na cmentarzu przy Al. Kobylińskiego, w pięknym rodzinnym grobowcu.

Józef Żeńczykowski, również jako znany działacz został aresztowany pod koniec drugiego miesiąca okupacji i wywieziony następnie do Działdowa. W czasie transportu z obozu w Działdowie do innego obozu poważnie zachorował i dlatego pozostawiono go w Kielcach. Stamtąd przy pomocy przyjaciół przedostał się do siostry mieszkającej w Warszawie, gdzie w roku 1940 zmarł i został pochowany na Powązkach.

Zastosowany przez okupanta terror rozproszył po całym świecie działaczy i członków Płockiego Towarzystwa Racyjonalnego Polowania. Ginęli z karabinem w ręku, bronią myśliwską w partyzantce, ale również i w obozach koncentracyjnych.

Spośród 158 członków w chwili wybuchu wojny, jedynie nikła grupa — zaledwie 19 do czekało jej zwycięskiego zakończenia. Ich praca i trud nie został unicestwiony, idea przetrwała wojnę, by żyć i rozwijać się w Polsce Ludowej.

PRZYPISY

¹ Z łowiectwa, «Dziennik Płocki» 1924, nr 279 z 2 XII, s. 3.

² „Kronika PTRP”, rok 1924, s. 23.

³ Tamże, s. 24.

⁴ K.B.M. Płock a lotnictwo, «Mazowsze Płockie i Kujawy» 1926, nr 1, s. 12.

⁵ «Mazowsze Płockie i Kujawy» 1926, nr 6—7, s. 104.

⁶ „Kronika PTRP”, rok 1926, s. 18.

⁷ Polowanie Tow. Płockiego (w): Kronika myśliwska, «Łowiec Polski» 1927, nr 7 z 1 IV, s. 107.

⁸ Pod zielonym sztandarem, »Łowiec Polski« 1927, nr 8 z 15 IV, s. 120.

⁹ „Kronika PTRP”, rok 1927, s. 15.

¹⁰ Ze stowarzyszeń łowieckich, Płockie Tow. Racj. Pol., «Łowiec Polski» 1927, nr 12 z 16 VI, s. 180.

¹¹ Ze stowarzyszeń łowieckich. Płockie Tow. Racj.

Polow., «Łowiec Polski» 1927, nr 13 z 1 VII, s. 194.

¹² Ze stowarzyszeń łowieckich. Płockie Tow. Racj. Pol. (ze sprawozdania rocznego), »Łowiec Polski« 1926, nr 16 z 25 VII, s. 338.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Akta PTRP, tom II, rok 1926.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Zob. Czermiński St., *Etyka myśliwska*, «Łowiec Polski» 1926, nr 15 z 16 VIII, s. 218—219.

²⁰ Zob. Ze stowarzyszeń łowieckich. Płockie Tow. Racj. Polow., «Łowiec Polski» 1927, nr 13 z 1 VII, s. 194.

²¹ Zob. *Listy do „Łowca Polskiego”*, «Łowiec Polski» 1927, nr 4 z 16 II.

²² Zob. «Łowiec Polski» 1927, nr 3 z 1 II, s. 42.

²³ „Kronika PTRP”, rok 1927.

²⁴ Zob. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1927 o prawie łowieckim, «Łowiec Polski» 1927, nr 30 z 17 XII, s. 432-438.

²⁵ *Kłusownictwo uznane prawie za bandytyzm*, «Dziennik Płocki» 1927, nr 275 z 29 XI, s. 3.

²⁶ Akta PTRP, tom II, rok 1929.

²⁷ Zeńczykowski J., *Powiat płocki pod względem łowieckim*, «Łowiec Polski» 1929, nr 47 z 23 XI, s. 826—827, nr 48 z 30 XI, s. 845 i nr 49 z 7 XII, s. 858—860.

²⁸ Tamże, nr 49 z 7 XII, s. 859.

²⁹ Zob. «Łowiec Polski» 1927, nr 14 z 16 VII, s. 210.

³⁰ «Kurier Mazowiecki» 1938, nr 1 z 3 I, s. 3.

³¹ *Obserwator, Uroczysko Cekanowo*, «Głos Mazowiecki» 1939, nr 115 z 20 V—21 V, s. 4.

³² „Kronika PTRP”, rok 1939.

³³ Bolesław Włodkowski (1876—1940). Ojciec Julian pełnił funkcję Naczelnika Izby Skarbowej Guberni Płockiej. Z domu rodzinnego wyniósł bardzo wy-

sokie poczucie odpowiedzialności, patriotyzmu i pasję do działania społecznego. Z wykształcenia był farmaceutą, właścicielem apteki przy Placu Kanonicznym. Studia uczyniły go szczególnie wrażliwym, rzetelnym, dokładnym, miłośnikiem przyrody i zwierząt. Poza pracą w aptece jego wielką dożywnością miłością było działanie na rzecz łowiectwa. Prezes Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania w latach 1918—1939. Położył wielkie zasługi na rzecz łowiectwa na ziemi płockiej. Organizator wspaniałego Klubu Myśliwskiego (ul. Tumska 9, później Kolegialna 20). Inicjator fundacji Sztandaru PTRP w 1924 roku. Własnym sumptem ufundował w roku 1934 pomnik św. Huberta w kniei Cekanowo k/Płocka. Za wybitne zasługi na rzecz łowiectwa — PTRP nadało mu godność członka dożywności. W grudniu 1935 roku otrzymał Złoty Medal za Zasługi Łyowieckie.

³⁴ Józef Zeńczykowski (1878—1940). Ukończył studia medyczne. Odbywał służbę wojskową w wojsku rosyjskim. W roku 1918 w stopniu pułkownika powraca do Polski i osiedla się w Płocku. Tu rozpoczął natychmiast pracę jako lekarz i organizator PTRP. Miłośnik ojczywej przyrody i zwierzyny. Jego pasją było krzewienie w społeczeństwie idei ochrony przyrody i łowiectwa. Od 1923 roku dr Józef Zeńczykowski był członkiem Zarządu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich (od 1929 r. Zarządu P.Z.S.L.). Aktywnie uczestniczył w przygotowaniu ustawy łowieckiej z 3 grudnia 1927 r. W sprawie ochrony zwierzyny współpracował z wieloma organizacjami i działaczami. Współpracował m.in. nad ocaleniem od zagłady żubra pszczyńskiego z Stanisławem Cenkiem — wybitnym działaczem łowiectwa w okresie międzywojennym. W latach 1918—1939 pełnił funkcję wiceprezesa PTRP i Łowczego Powiatowego. Wspólnie z B. Włodkowskim był twórcą wspaniałych osiągnięć PTRP.